

## Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (169)



Fot. Andrzej Dębowski

W okresie niemieckiej okupacji Aleksander Rogalski wstąpił do konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna” i prowadził tajną działalność oświatową.

Był nie tylko krytykiem literackim przybliżającym naszemu społeczeństwu cenne dzieła, ale również filozofem kultury starającym się wnikać w mentalność opisywanych przez siebie twórców rozmaitych narodowości.

Aleksander Rogalski posługiwał się nieganą polszczyzną. Nie przewidział aż tak wielkiego upadku naszego języka jaki nastąpił w ostatnich latach. Zaniepokojony tym procesem wprowadził już przed laty wyrazisty termin „korozja słowa”. Wiązał ten problem upadającej polszczyzny z niedostatkiem patriotyzmu.

### Zdzisław Łączkowski

Zdzisław T. Łączkowski jest poetą, autorem sztuk teatralnych oraz dzienników, publicystą, krytykiem literackim, eseistą, absolwentem KUL-u. Pozostaje wierny własnym odczuciom i przemyśleniom, mimo zmieniających się okoliczności politycznych w których przyszło mu żyć. Przeżywając mocno relacje z ludźmi i wydarzenia, nigdy nie poddał się uniesieniom, których potem chciałby się wypierać. Wartości kulturowe okresu międzywojennego są mu niewątpliwie bardzo bliskie.

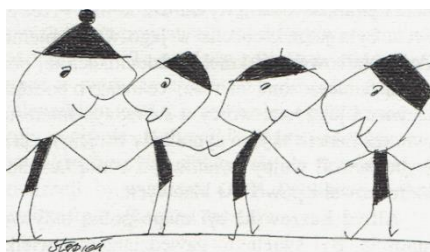
Dostrzegam pewne analogie między sposobem życia Zdzisława Łączkowskiego i charakterystyczną postacią lat międzywojennych, a mianowicie filozofem Franciszkiem Fiszerem. Jak wiadomo, Fiszer najchętniej przebywał w kawiarniach literackich Warszawy. W gronie pisarzy i artystów inspirował otoczenie swoimi poglądami i toczonymi dyskusjami. Wywodów Fiszera słuchał na przykład Reymont, Leśmian, Dunikowski. Właśnie natchnieniem dla Zdzisława Łączkowskiego jest kontakt z drugim człowiekiem. Ceni on wartość przyjaźni i podobnie jak Fiszer głosi, że twórczość jest kategorią podstawową. Istnieć dla Zdzisława Łączkowskiego, to znaczy być

twórczym i konsekwentnie wyrażać własne poglądy w czynach. Istnieć, to znaczy zarazem nawiązywać więzi przyjaźni i umieć być wiernym w tej relacji.

Zdzisław Łączkowski do niedawna, dopóki starczało mu sił fizycznych, spędzał wiele godzin w Staromiejskim Domu Kultury w Warszawie oraz w kawiarni literackiej w Domu Literatury na Krakowskim Przedmieściu. Spotykałam go zawsze otoczonego grupą młodych początkujących poetów, jak również artystów, w tym muzyków. Brakuje mi obecnie tego, że popołudniowe środy nie gromadzą grona uczniów Mistrza Zdzisława. Współodczuwam jego smutek z powodu rozpadu wspólnoty.

Zdzisław Łączkowski zaabsorbowany własną twórczością zawsze jednak miał czas, by pomagać w debiutach poetyckich początkującym adeptom. Działając w duszpasterstwie środowisk twórczych w Warszawie, doprowadził do opublikowania pierwszych tomików wierszy wielu księży i zakonników.

Wewnętrzna uczciwość Poety sprawia, że otwarcie ceni znaczenie PAX-u. Nie wypiera się – jak wielu innych – związków z tym środowiskiem, które współtworzył. Dodam, że wielu wybitnych twórców odżegnuje się dziś od PAX-u mimo, że Stowarzyszenie umożliwiło im literacki debiut, bądź publikowanie książek w czasach PRL.



Rys. Jan Stępień

Wzorem do naśladowania był stosunek Poety do matki, której poświęcił książkę „Wiktoria”. W trzecim tomie dzienników „Czekanie na kometę” obejmującym lata 1972-1974 utrwalił także dom w Żąbkowicach Będzińskich w którym mieszkał z rodzicami. Utrwalił też swoją pracę w redakcji Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego. Otrzymał Nagrodę Młodych im. Włodzimierza Pietrzaka w roku 1958 od Stowarzyszenia PAX.

W wielu wierszach wyraża uczucia religijne oraz kult Jana Pawła II. W odniesieniu do Boga nie znajdujemy buntu wobec wszechmocy Istoty Najwyższej a zgodą na cierpienia, biedą, głód, choroby, wojny nękające ludzkość

Jako dziennikarz „Słowa Powszechnego”, pisma codziennego PAX, przeprowadzał i publikował wywiady z najwybitniejszymi twórcami kultury, by wymienić prof. Irenę Sławińską, której był uczniem, Ewę Szelburg Zarębinę, czy prof. Stanisława Helsztyńskiego, Ninę Andrycz, Beatę Tyszkiewicz. Romana Brandsteatera. Również jako dziennikarz uczestniczył w Soborze Watykańskim II.

Sztuka i poezja stanowi dla niego sens życia. Wybrał głównie poezję jako formę wyrazu, ale studiował także w Szkole Aktorskiej.

W swojej twórczości Zdzisław Łączkowski wyraża niezbędność perspektywy metafizycznej w istnieniu człowieka.

Niezmiernie wysoko cenię prozę poetycką Zdzisława Łączkowskiego, a więc „Piękną Rahab” i „Gada”. Jest to rzadko uprawiany gatunek literacki u nas. Łączkowski kontynuuje najlepsze tradycje polskiej prozy poetyckiej doprowadzonej do apogeum przez Przybyszewskiego. Proza poetycka Łączkowskiego zajmuje wyjątkowe miejsce w naszej powojennej literaturze pięknej. Na marginesie dodam, że w przekładzie na język polski proza poetycka Przybyszewskiego straciła nieco w porównaniu z niemieckim oryginałem.

Cenie nutę autobiograficzną w twórczości Zdzisława Łączkowskiego, która skłania do zastanowienia się nad własnym losem. Życie i twórczość tego poety splatają się. Twórczość przeniknięta jest żarliwością przeżyć, fascynacją miłości oraz kultem przyjaźni.

### Stanisław Stanik

Przemawiają do mnie szczególnie te wiersze Stanisława Stanika, które wyrażają poczucie więzi podmiotu lirycznego ze światem przyrody. Myślę, że ta więź Poety z naturą ma źródło nie tylko w jego dzieciństwie, ale także w przemyśleniach. Stanisław Stanik zdaje sobie sprawę z katastrofy, jaką stało się dla człowieka oddzielenie wytworami cywilizacji od środowiska z którym powinien być zespolony.

Na marginesie dodam, że w wielu tekstach krytyków literackich, odnoszących się do twórczości Stanisława Stanika, funkcjonuje pogląd o więzi z przyrodą wyniesioną przez Poetę z dzieciństwa. Uważam, że przesadne są poglądy upatrujące genezę twórczości głównie w tym, co zdarzyło się w dzieciństwie, w okolicznościach narodzin i pierwszych lat doświadczeń.

Stanisław Stanik jest, moim zdaniem, na równi poetą, co myślicielem wyrażającym swoje poglądy w wielu artykułach i szkicach literackich oraz w publicystyce. I właśnie owe przemyślenia – a nie tylko dzieciństwo – sprawiają, że Poeta o którym tu mowa wyraża tęsknotę do jedni ze światem, który obecnie niszczy.

Niechęć do wielkich miast i wieżowców w których żyjemy na podobieństwo klatek – wyrażana w twórczości poetyckiej Stanisława Stanika – kojarzy mi się z przerażeniem, które było udziałem Jerzego Grotowskiego, gdy chodząc wieczorem po ulicach Warszawy komentował z głębokim niepokojem odosobnienie człowieka w małych mieszkankach, a także zagubienie w życiu rodzinnym i ograniczanie się do wąskiego kręgu znajomych.

cdn.

Maria Szyszkowska